

Rektora i Kazimierza Naruszewicza, Sekretarza Uniwersytetu znajduje się prospekt lekcyi odnowionej Akademji na rok 1781, a z niego można widzieć w jakim była ręku instrukeya ówczesna w Litwie.

ROZDZIAŁ IV.

Trudy Jana Sniadeckiego w zarządzie Akademji Krakowskiej, wspólnie z Kollontajem — Stosunki z nim i nieporozumienia — Podróże do Poznania i Warszawy — Zmiany w Krakowie.

r. 1785 — r. 1786.

Rozprzegła się już była cała prawie machina Akademji, przez to nieszczęsne zachwianie losu Kollontaja. Zawisć i źle zrozumiane spółzawodnictwo starych jej członków z nowymi, zajmowały czas professorom wewnątrz Akademji, a zewnątrz, odrywała nie jednego uwagę owa przygoda Biskupia i burzliwe intrygi Kapituły. Trzeba było talentu i powagi Kollontaja, a przytem wytrwałej pracowitości i poświęcenia się Jana Sniadeckiego, żeby to wszystko do przyzwoitych karbów przyprowadzić i na stałszych zasadach utwierdzić. Posłuchajmy własnych w tej mierze wyrazów Sniadeckiego, których niestety nie na długo już nam stanie.

„Na kilka miesięcy przed moim do kraju po-
 „wrotem, Komissya Edukacyjna wydała projekt
 „ustaw szkolnych, podany na rok do próby i do-
 „świadczenia. Po upłynieniu tej próby spadł na
 „Akademią rząd wszystkich szkół koronnych, w
 „Województwach Krakowskiem, Poznańskiem, Ka-
 „liskiem, Sieradzkim, Gnieźnieńskiem, Łęczyckiem,
 „Mazowieckiem, Podlaskiem, Sandomirskiem, Lu-
 „belskiem, Podolskiem, Wołyńskiem i Kijowskiem.
 „Trzeba było szkoły rządzcami i nauczycielami
 „opatrzyć, urządzić i rozesłać do nich wizyty, ula-
 „twić nauczycielom sposoby uczenia nauk, na
 „które nie było krajowych książek; wydobyć z nie-
 „ładu kasę Uniwersytetu, urządzić jego dobra,
 „zapełnić wakujące katedry, i plan cały Uniwer-
 „sytetu sporządzić, a do tego planu domy, gabi-
 „nety i inne naukowe zakłady pozaprowadzać i
 „obmyśleć. — Będąc młody, pełen ognia i gorli-
 „wości przyjąłem w roku 1782 Sekretaryą Uni-
 „wersytetu i pomoc w kierowaniu tem dziełem.
 „Zjechał do Krakowa w Maju 1782 Kollontaj,
 „z instrukcją od Komissyi, ale mu przydano radę
 „Wizytatorską do której należałem. Przywalony
 „byłem ogromną pracą. Sporządziwszy moim ko-
 „sztem znaki algebraiczne (których nie było) dałem
 „do druku pierwszy tom mojej Algebry, i wiele
 „pracować musiałem w drukarni, nim się zecer
 „nauczył sadzić rachunki Algebraiczne bez omyłki.
 „Pisałem drugi tejże Algebry tom, otworzyłem
 „lekcya Astronomji i wygotowałem do niej ręko-
 „pisma dla uczniów; utrzymywałem protokół tak

„sessyi Uniwersytetu jako i Rady Wizytatorskiej: „podjąłem się z dwoma przydanymi członkami Uniwersytetu roztrząsać niezmiernie powikłany stan „kassy, dobierałem nauczycieli na szkoły i utrzymywałem ciągłą korespondencyą z Wizytatorami „i pięćdziesiąt kilku szkołami. Przy tych wszystkich robotach żadnej lekeyi nigdy nie opuściłem, i wyznaczyłem co dzień godzinę dla moich „słuchaczy, na ułatwienie trudności, któreby zna- „leże mogli w rozważaniu i przerabianiu moich „lekeyi. Zjechał do Krakowa Jan Jaśkiewicz Doktor Medycyny na dawanie Mineralogji z Chemią „i Botaniki, człowiek pełen gruntownej nauki, poczciwości i słodczy charakteru, z którym „warto moja przyjaźń, trwała aż do końca dni tego „zaczynającego męża”). Kollontaj, Jaśkiewicz i ja,

*) Jaśkiewicz był człowiekiem obszerne wiadomości posiadającym, wybornym Chemikiem i lekarzem. Uczył się Medycyny w Wiedniu, potem we Francyi, gdzie się tyle dał poznać z swojej nauki, że go zrobiono członkiem Towarzystwa Królewskiego Medycznego i Korrespondentem Akademji Umiejętności. Piramowicz w mowie mianej w rocznicy otwarcia Towarzystwa do Ksiąg elementarnych, w roku 1788 tak o nim powiada: „Pełna jest obszernej i gruntownej umiejętności DySSERTACYA JP. Jaśkiewicza Profesora na ówczas Historji Naturalnej, męża z cnoty i nauki znanego, o górach i odmianach w nich zaszłych w kraju naszym, o uczynionych postrzeżeniach skoło powierzchni i warst ziemi, około wód kruszcowych w Województwie Krakowskiem. Był on szczęśliwy dać dowód nauki i biegłości swojej, oraz okazać zbiór kruszców, Szkole Głównej od siebie ofiarowany i ułożony, przed

„roztrząsaliśmy w codziennych wieczornych schadzkach potrzeby Akademji i Szkół. Ułożyliśmy plan rządu i nauk, założenie ogrodu Botanicznego, Laboratorium Chemicznego, Gabinetów fizycznego i mineralogicznego, porządnego i rozległego Szpitala Medycyny, Chirurgji i Sztuki położniczej; urządzenie dobrej drukarni, wydawanie ksiąg elementarnych dla szkół: wybór Ks. Kollontaja na Rektora Uniwersytetu, zaprowadzenie sessyi publicznych w Akademji dla obeznania powszechności krajowej z naukami i pracami Akademickimi: ustanowienie Kandydatów stanu nauczycielskiego ich popisów i ćwiczeń publicznych, przerobienie projektu Ustaw szkolnych i wygotowanie ich do potwierdzenia Komissyi. Wszystkie te rzeczy były owocem prawie całorocznych wieczornych u Kollontaja robót: które potem poddane były na sessyach Uniwersytetu pod rozagę i do przyjęcia. Omyślane były źródła potrzebnych na to funduszków. Książę Michał Poniatowski Biskup Płocki oddał Akademji 60 tysięcy złotych polskich, wyznaczone sobie za administracyą Biskupstwa Krakowskiego, a Ks. Kollontaj miał się do pomnieć u Króla o Opactwo dla Akademji nadane przez Konstytucyą 1768.“

Te wszystkie czynności o których tu wspomina Jan Sniadecki, szczęśliwie przedsięwzięte, dokonane były z tem poświęceniem się i z takim zapa-

umiejącym sądzić i łaskawością zaszczycać uczonych Królem.

łem, jakie tylko mieć może człowiek cały sprawie publicznej oddany, bez żadnego względu na własny interes. Sam przymuszony był tworzyć dla siebie zbiór narzędzi do obserwacyi astronomicznych, nim przyszło do urządzenia ostatecznego obserwatorium. — Zajmowało go również ułożenie planu na ogród botaniczny, w pośród którego miała być wzniesiona nowa budowla do uważania nieba. I w tym celu nie przestawał na przedstawieniach urzędowych; owszem w prywatnej korespondencyi wykładając z żywością Prezesowi Komissyi wielkie pożytki z nowych zakładów dla kraju, skorszym go czynił w wykonaniu zamiarów Akademji. Wśród takich zatrudnień miał jeszcze powierzoną sobie od Akademji wspólnie z Ks. Popławskim delegacyą na Sejmiki w Proszowicach. Ale urządzenie dobrej drukarni zajmowało go nade wszystko; widać to z listów jego pisywanych do Kollontaja bawiącego przez całą jesień roku 1782 w Warszawie. — Drukując swoją Algebrę przypatrzył się z bliska ostatniemu opuszczeniu i nieładowi w jakim drukarnia Akademicka wówczas zostawała. „Drukarnia, najgłówniejszy artykuł, „pisze w jednym liście, który trzeba będzie urządzić; ja tu sobie z niedozorem i opuszczeniem „wszystkich, ledwo głowy nie urwę przy drukowaniu mojej książki. I choć najlepiej życzę Akademji, wyprzysiągłbym się mieć co z Drukarnią „Akademicką do czynienia. Gdybyś tam WMPan „Dobr. mógł znaleźć jakiego poczciwego i znającego się człowieka do dozoru Drukarni, wielebys

„Akademji usłużył. Lepiej by mu było dobrze
„zapłacić, a mieć pożyteczną i dobrą pomoc, niż
„na tych próżniaków Akademików się spuszczać
„z stratą i zawodem. Racz WMPan Dobr. jeszcze
„pomyśleć o sposobie zakładu na Drukarnią przy-
„najmniej 9,000, bo to jest żadnym sposobem
„nieuchronną rzeczą, jeżeli będziemy chcieli mieć
„co ztąd dochodu.“ Poźniej rozwinął jeszcze wię-
cej myśli swoje Sniadecki w tym przedmiocie,
w innym liście datowanym d. 10 Listopada 1782
z Krakowa, gdzie takie czyni uwagi Kollontajowi.
„Opuściłem był przestrożę dla WMPana Dobr.
„względem Drukarni, którą mi, świeżo rozsiane po
„całym Krakowie szemrania, uczyniły potrzebną.
„Położyłeś WMPan intraty z Drukarni na *Assamble*
„dla Professorów u Rektora, podobno przykładem
„Wileńczyków, przez co się dorozumiewałem że
„stan Drukarni nie jest WMPanu Dobr. wiadomy.
„Mam honor z własnej obserwacyi donieść, iż Dru-
„karnie Akademickie tak całkiem opatrzenia gwał-
„townego potrzebują: że Akademia nie tylko nie-
„może mieć z nich żadnych intrat przez trzy lata,
„ale jeszcze musi coś z swego skarbu łożyć na
„zakłady. Jest tylko jeden gatunek pisma, który
„może przez kilka lat potrwać przy dobrym do-
„zorze, ale wszystkie inne tak wytłuczone, tak
„zdefektowane, że ani myśleć aby ich można
„do porządnej jakiej roboty użyć. Trzeba wszy-
„stkie pisma przelewać, prassy nowe robić, stan-
„cya wyporządzać, czego i za 24,000 niezrobiemy,
„a to są wszystko gwałtowne potrzeby. Inaczej

„Drukarnia nasza nie warta imienia porządnej drukarni: ciężko nawet bardzo będzie z Książkami elementarnemi sobie poradzić z początku. Z tego wypada że intrata którą WMPan chciał obrócić na *assamble* nie exystuje żadna; WMPan Dobr. nie z tego nie będziesz miał, a ściągniesz na siebie zewsząd wrzaski, którem już ja aż do znużenia słyszał i ukrzywdzisz swoją reputacyą. A jako WMPan masz tyle szlachetności i sprawiedliwości w swoim sercu, iż wszystkie pożyteczne dobru Akademji uwagi przyjmujesz miło: racz i to sobie pozwolić przełożyć, że jeżeli Akademia za kilka lat postawi w dobrym stanie Drukarnią, o czem nam trzeba najpierw i najtroskliwiej myśleć, że źródła tego można do trzydziestu tysięcy rachować intraty. Czego nie podobna na *assamble* obracać Akademji tak ubogiej i tak potrzebnej, bez ściągnięcia na siebie plamy ostatniego nierządu, jaki każdy rozumny człowiek może Akademji Wileńskiej przypisać. Z projektu więc WMPana Dobr. naprzód nie nie zyskasz, sławę swą ukrzywdzisz, a następnym Rektorom otworzysz pole do pretensyi z oczewistą ujmą interesów Akademji.“^{*)}

^{*)} Te *assamble*, jak je tu nazywa Sniadecki, były właśnie w tej epoce w modzie w Akademji Wileńskiej. Wprowadzone przez Exjezuitów zwały się *Akademiką*, w której czas przeznaczony na czytanie pism peryodycznych, schodził bogobojnie na rozmarzonej winem węgierskiem gadanie i na wyszydzaniu prawdziwych nauk i uczonych:

Podobne rady i przestrogi w innych sprawach Akademji często się powtarzały w nieprzerwanej korespondencji z Kollontajem. Z wrodzoną sobie otwartością nacierał żwawo Sniadecki na wszelkie uchybienia które widział w rządzie naukowym; a wstrzymany w gorliwości swojej, samemu nawet Kollontajowi nigdy nie darował, gdy mu się zdało że nie tak działał jak należy. Korzystał ze wszystkich uwag umiejętnie Kollontaj, przyjmował nawet zarzuty i odpowiadał na nie usprawiedliwiając siebie, chociaż to go żywo obchodziło.

Wszystkie te jednak walne sprawy Akademji i trudy nauczycielskie niezaniebdał przeplatać Sniadecki pracami literackimi. Dziwnie czynny umysł tego człowieka szukał wszędzie zasilków dla siebie. Nieraz do zaspokojenia ciekawości swojej zanurzał się w odwiecznych skarbach rękopismienych Biblioteki Akademickiej, nieurządzonych jeszcze jak dzisiaj, i szperał śladów wysokiej nauki dawniejszych mistrzów tej szkoły. Tym sposobem w roku jeszcze 1782 po odkryciu w Bibliotece przeszło 40 tomów rachunków astronomicznych przed, i po Koperniku przez Professorów Krakowskich robionych, powstał w głowie Sniadeckiego pierwszy zaród myśli napisania owej pochwały Kopernika, która mu tyle później sławy zjednała. Jakoż zaczynając we Wrześniu lekcją Astronomji, otworzył ją przeczytaniem napisanej od siebie pochwały

ale to jednak, z czasem i postępem reformy szkolnej, i pod Rektorstwem zacnego Poczobutta, ustało.

Kopernika, dawnego niegdyś ucznia tej samej Akademji.

Dla odpoczynku po tylu pracach i nabrania sił po miesięcznej prawie słabości, udał się przy końcu Grudnia Sniadecki razem z Jaśkiewiczem do Pińczowa, dla przepędzenia świąt w uprzejmym i gościnnym domu Margrabstwa Wielopolskich. Ale ta przejażdżka miała jeszcze na celu interes Kollontaja. W Listopadzie bowiem zawakowało było Beneficyum w Księżu do Kollacyi Margrabiego należące; szło więc o wyjednanie prezenty dla Kollontaja, który niebiorąc żadnego wynagrodzenia za urząd Wizytatorski, a zmuszony często przesiadywać w Stolicy dla spraw Edukacyjnych, nie mógł wystarczyć z własnej fortuny na ciągle i znaczne wydatki. Ale ten interes znajdował wielkie trudności, którym gorąca przyjaźń Sniadeckiego zaradzić nie mogła. Koniec jednak roku 1782 uwieńczył wszystkie usiłowania przyjaciół dobra publicznego w Akademji Krakowskiej, bo Kollontaj po długich zwłokach Komissyi, obrany wreszcie został Rektorem Szkoły Głównej i licznych władzy jej podległych zakładów naukowych.

Jan Sniadecki kreśląc ogólny rys swojego życia, taki daje obraz następnego roku, którego nieprzerwiemy żadną naszą uwagą. „Przy nadzwyczajnej pracy w pisaniu i układaniu wszystkiego, „rok 1783 był prawie najprzyjemniejszy w mem „życiu, bo się robiły rzeczy pożyteczne dla kraju „w najlepszej harmonji i przyjacielskiej otwartości, „jaka zachodziła między mną, Kollontajem i

„Jaskiewiczem. Komissya z ukontentowaniem przy-
 „mowała nasze myśli i projekta: a Prezydujący
 „w niej Ks. Michał Poniatowski przyrzekł to po-
 „pierać i do skutku przywodzić. Jednej tylko
 „wtenczas doświadczyłem przykrości: kiedy exa-
 „minując kasę z licznych książek, rachunków i
 „papierów, wytknąłem jej anarchią i marnotraw-
 „stwo do dwudziestu kilku tysięcy wynoszące,
 „z krzywdą starych oddalonych Akademików któ-
 „rym kilkoletniej pensyi nie wypłacono. Komis-
 „sya Edukacyjna na przekonanie się o tem zesłała
 „do Krakowa Ks. Stefana Hołowczyca i P. Felixa
 „Oraczewskiego, którzy wszystko mając sobie do-
 „wodami oczewistymi stwierdzone wydali dekret
 „nie najsprawiedliwszy, żeby zasłonić Autorów tego
 „nieładu i marnotrawstwa. Każda niesprawiedli-
 „wość głęboko ranila i rozjářzała moją czułość. Na
 „końcu Czerwca roku 1785 wysłany byłem przez
 „rezolucyą Komissyi Edukacyjnej do Poznania dla
 „przejrzenia i zabrania ztamtąd do Krakowa zna-
 „komitszych instrumentów i machin z Gabinetu Ks.
 „Rogalińskiego, który Komissya Edukacyjna za-
 „kupila. Znalazłem ten gabinet nadto wysławiony
 „i drogo oceniony, uszkodzony co do niektórych
 „popsutych i uronionych machin, w niektórych
 „mechanizm gruby, i do stanu ówczesnego fizyki
 „niestosowny. Jeden tylko zegar astronomiczny
 „le *Paula*, i kwadrans astronomiczny *Caniveta* o
 „3 stopach promienia, były dogodne do pierwszego
 „zakładu Obserwatorium Astronomicznego w Kra-
 „kowie. Ale w tym kwadransie szkło obiektowe

„było ordynaryjne, a szkła okowego z Mikrometrem nie było. Dowiedziawszy się, że ten Gabinety po skasowaniu Jezuitów, był wywożony z Poznania do wsi o trzy mile od Poznania leżącej; pojechałem tam, i w śmieciach Spichlerza znalazłem szkło okowe z Mikrometrem. Popakowałem wszystkie wybrane instrumenta, i z dawnymi memi współpracownikami, Urzędnikami Województwa, odnowiwszy dawną przyjaźń szkolną, zabawiwszy się z moim bratem młodszym Józefem, po miesięcznym przeszło pobycie ruszyłem z Poznania do Warszawy na początku Sierpnia 1783. Tam zdałem sprawę z mojej wyprawy i odzyskawszy wydatki podróży i transportu instrumentów z Poznania do Krakowa, przyjęty byłem z wielką grzecznością od Króla i Prezesa Komissyi Księcia Michała Poniatowskiego Biskupa podówczas Płockiego. Kazał mi Król przejrzeć i porównać z inwentarzem swój Gabinet Fizyczny i Astronomiczny będący pod zawiadywaniem P. Mosszyńskiego Stolnika Koronnego i Księdza Bystrzyckiego Astronoma. Znalazłem te Gabinety bogate w inwentarzu, ale znacznie uszkodzone w machinach popsutych i porozpożyczanych. Król zrobił mi prezent z Lunety Akromatycznej 2 stopy długości, *Dollonda*, którą zostawiłem i oddałem Akademji Krakowskiej.“

Krótki ten obraz zatrudnień w roku 1783 Jana Sniadeckiego, możnaby powiększyć rozlicznymi szczegółami które z jego ważnych korespondencyj z uczonymi Francuzkami się odkrywają. Ukochany

jego nauczyciel Cousin, Le Roy Dyrektor Akademji nauk, D'Arçet i Messier członkowie jej, nakoniec Lefevre de Gineau Astronom, byli to ci mężowie, do których najczęściej pisywał, i od których ciągle wiadomości i rady naukowe odbierał. Tak pożyteczne związki postawiły go w możności korzystania ze wszystkich wynalazków i odkryć naukowych, i co raz większego doskonalenia się równo z postępem umiejętności. — Wszakże dla natłoku interesów i zatrudnień nauczycielskich nie mógł Sniadecki dalej posunąć swych związków, i skorzystać z nich dla sławy swojej. W wielu listach Cousin i inni członkowie Akademji francuzkiej oświadczały mu żywą chęć przysposobienia go za swojego Korrespondenta. Sniadecki z zaniechaniem najpochlebniejszych dla siebie widoków, wolał wyrzec się wysokiego wówczas w naukach dostojenstwa, niż dla dostąpienia go i wypełniania przywiązanych doń obowiązków, opuścić ważniejsze kraju własnego sprawy. Zamiast rozpraw dla Akademji Paryzkiej milej mu było zasięgnąć rady uczonego Kollontaja rozmyślać nad różnemi aktami i dziełami wyświecającemi dzieje Kazimierza W., i kreslić pochwałę tego pamiętnego na zawsze ustanowiciela praw i oświecenia w Polsce. Czytał ją Sniadecki w dniu 9 Czerwca r. 1785, jako w rocznicę założenia Akademji Krakowskiej, na publicznem jej posiedzeniu. Praca ta w rękopismie dotąd pozostała, może co do stylu młodość autora wydająca, pod tym względem jednak jest ważna, iż dowodziła jak przez Reformę Akademji miejsce

dawnych dysput i scholastycznych peror, zajęły pożyteczne rozprawy, mile i ciekawe wspomnienia rzeczy krajowych obejmujące. — Tym sposobem rozwijając bystry swój geniusz obok prac różnego rodzaju, stanął w równi z kilku, dawniejszych zasług a podobnie celującego mmysły, mężami w Akademji, wszystkich zaś innych w tyle zostawił. Nie dziw więc że za przybyciem z Poznania do Warszawy niezmiernie się podobał Królowi, do którego wezwany zaraz nazajutrz na obiad, gdy w rozmowie o naukach milej zawsze dla tego Monarchy, wspomniał o niedostatku Akademji co do instrumentów astronomicznych i fizycznych, zlecił Król natychmiast aby mu całe obserwatorium i muzeum okazano ze spisami narzędzi, i aby wszystkie duplikaty były mu oddane. Nienajprzyjaźniejszym okiem przyjęli młodego Akademika, w muzeum niżsi jego dozorca, a gdy mu w oddaniu wybranych narzędzi trudności robić zaczęli, tak czynnie działał Sniadecki, że sam Król przyszedłszy do gabinetu wybór jego potwierdził i wydać rozkazał. Przez takie starania Akademia otrzymała piękną maszynę pneumatyczną i kosztowną lunetę do Obserwatorium, a przejażdżka do Warszawy gorliwego jej członka nie była dla niej bez pożytku. Czas kilkotygodniowego pobytu Sniadeckiego w stolicy przeszedł mu wesoło, bo prócz znakomitych wysokiem dostojenstwem osób, pozabierał inne poufalsze znajomości, które mu wiele chwil swem towarzystwem uprzyjemniły. Scisle wtenczas zawarł stosunki szacunku i przyjaźni z Molierem

Polskim Franciszkiem Zabłockim, a ściślejże jeszcze związki towarzyskie z Gintowtem Dziewaltowskim Sekretarzem Komissyi Edukacyjnej i Szambelanem Królewskim. On to właśnie był uprzejmym przewodnikiem w okazywaniu wszystkich osobliwości stolicy Janowi Sniadeckiemu.

Po powrocie do Krakowa prócz lekeyi zwyczajnych, zajęły Sniadeckiego kłopotliwe rachowanie z Kassy Akademickiej Prokuratora Marxena, i głównej kierunek roboty i sprawunku narzędzi fizycznych i astronomicznych w Paryżu, co się odbywało pod dozorem Professora Radwańskiego. Ale troskliwość jego o przyszły byt Szkoły Głównej, nieprzestawała licznym uwag i przełożeń dotyczących się nowej ustawy roztrząsanej wówczas w Komissyi Edukacyjnej, przysyłać Kollontajowi do Warszawy, które się nie mało przyłożyły do wielu pożytecznych urządzeń.

Tak upłynął rok 1783, a następny 1784 był ciągiem tych samych prac. Nie przeszedł on jednak tak mile i spokojnie jak poprzedzający: chmury nieporozumień zaćmiły pogodny dotąd horyzont odradzającej się Akademji. Już na końcu lata przeszłego, zaszły pierwsze nieporozumienia między Sniadeckim a Kollontajem, kiedy po wyjeździe pierwszego do Poznania, Sekretarz Rektora, M..... dorwawszy się zostawionej przez Sniadeckiego w ręku Kollontaja pieczęci Uniwersytetu, wiele patentów na Doktorye porozsyłał bezprawnie. Obruszony tem Sniadecki omal co nie zaniósł protestacyi przeciw wszystkim patentem w swojej

nieobecności rozdany! Lecz to było tylko usposobieniem do dalszych niezgód które nie raz, prędzej żywości obudwóch niż rzeczywistości powodów przypisać należy. Tak właśnie na początku Stycznia w tym roku żywa niechęć wynikła między tymi dwoma znakomitymi mężami, z przyczyny przyjęcia przez Kollontaja osiadowanego mu probostwa w Pińczowie od Margrabiów Wielopolskich, i wydawania blankietów na zaświadczenia dla geometrów. Przykre ztąd między nimi wypadły korespondencye, bo Kollontaj zwyczajnie dla spraw Akademickich wielką część roku przepędzał w Warszawie. Doszło to nawet do uszu Komissarzy Edukacyjnych; wszyscy a mianowicie Ignacy Potocki ubolewali mocno nad temi zatargami, oświadczając jak wiele zależało Akademji, żeby w pierwiastkach odnowienia swego spokojną być mogła. Sekretarz Komissyi Gintowt wdał się nakoniec między poróżnionych, i powściągając żywość obudwóch, zbliżył na nowo rozdwojone ale z dawnej przyjaźni nie ostygłe serca.

Wśród takich dotkliwych okoliczności dla człowieka, który się wzdrygał poświęcić surowej i niezłomnej prawości swojej, dla zachowania obowiązków przyjaźni i wdzięczności: zajęły go ważne i ciekawe, a pożyteczne dla postępu nauk i pożytku Szkoły Głównej prace. Właśnie w owym czasie nowy i dziwny balonów wynalazek zatrudniał całą Europę, a Francuzów nadzwyczajnie zachwycił. Odważni Aerostaci, dwaj bracia Mongolfier, i Charles, puszczając się na powietrze

w wątych łódkach zawieszonych pod banią papierową lub materyalną, powietrzem mocno rozrzedzonem napelnioną, doskonalili co raz bardziej pierwiastkowe odkrycie. Cały Paryż przez dwa lata ciągle unosił się nad niemi, uczeni zaciekali się nad sposobami posunięcia tej sztuki do zuchwalej nawet potęgi, a próżniacy zatrudniali sobie przyjemnie wiele godzin, powtarzanemi nie raz widowiskami^{*)}). Nakoniec Akademia nauk w Paryżu, wzięwszy się do ścisłego rozbioru tego wynalazku, wspierana pomocą rządu i dworu, zachęciła wszystkie prawie zgromadzenia uczone w Euro-

^{*)} Lefevre de Gineau w liście do Jana Sniadeckiego datowanym z Paryża dnia 29 Lutego 1784, tak pisze w żartobliwym sposobie, co się z Balonami dzieje w stolicy francuskiej. „Nous sommes depuis six mois dans des peines epouvantables. Les Ballons! les Ballons! qu'en arrivera-t-il? verrons nous un de ces jours des coquins en Mongolfiers, ou bien en Charlières, escalader nos murs, entrer par nos fenêtres, et prendre notre or et les bijoux des nos femmes. Je ne parle pas de moi, car je ne possède point de bijoux, et en ma qualité d'homme de lettres, je me trouve quant à l'or dispensé de la crainte des voleurs. Rien de de si plaisant que la tournure de nos têtes depuis l'enlèvement du premier ballon. Tous ceux qui n'entendent à la chose, pretendent parvenir à diriger. Nos Dames jouent ici un grand rôle, elles ont formé deux partis. L'un pour Mongolfier contre Charle, l'autre pour Charle contre Mongolfier. Les unes veulent qu'on dirige, les autres qu'on se contente de tourner au gré du vent. En verité il y a trop longtems, que les têtes françaises sont en possession de servir de girouettes, pour qu'on les dirige d'autre maniere.“ etc.

pie, do pracowania w tym przedmiocie i powtarzania doświadczeń. Żywo zapalający się do wszelkich zatrudnień naukowych umysł Jana Sniadeckiego, a szczególnie zamięlowany w fizycznych doświadczeniach, chwycił się natychmiast tego nowego żywiołu dla siebie. Wspólnie z uczonymi Professorami Akademji Krakowskiej, Jaśkiewiczem, Szasterem i Szeidtem, poświęcił trzy miesiące ciągłej pracy nad robotą Balonu i doświadczeniem jego, sądząc być godnem Akademji zajęcie się tak ważnem odkryciem, i chcąc pożytecznie zatrudnić mieszkańców Krakowa tak wspaniałem widowiskiem. Jakoż po długich staraniach, po zasięgnięciu dostatecznych rad i informacyi od fizyków Paryzkich, w dniu 1 Kwietnia podniósł się z ogrodu botanicznego na Wesolej, najpomysłniej utworzony od nich Balon, wśród natłoku ciekawych widzów, i przez pół godziny unosząc się nad okolicami Krakowa, dłużej i daleko wyżej nad dwa Balony puszczane w Grudniu z Paryża, spuścił się pod murami samego miasta. Żeby zaś pamiętniejszem uczynić to pierwsze na ziemi polskiej doświadczenie z Balonem, a razem dokładniej o tym wynalazku oświecić publiczność, zrobił Sniadecki naukowe i historyczne opisanie jego i drukiem ogłosił^{*)}. Sława tak pomysłnie dokonanego widowiska

^{*)} *Opisanie doświadczenia czynionego z Banią powietrzną, w Krakowie dnia 1 Kwietnia, roku 1784 puszczoną z ogrodu Botanicznego na Wesolej, za staraniem i nakładem Jmć PP. Jana Jaśkiewicza Doktora Nadwornego J.*

rozeszła się wkrótce po całym kraju, i po całym też kraju probowano puszczać Balony. Gazeta ówczesna Warszawska umiesciwszy dosyć obszerny opis jego, rozniosła, aż za granicę wiadomość, że i w Polsce nie chciano się upośledzić w próbowaniu odkrycia, które tak silnie zajmowało Europę. Król czytał w obecności wielu osób na pokojach swoich opisanie Sniadeckiego, i cieszył się jasnym wykładem całego doświadczenia; co dało powód Hrabieniu Moszyńskiemu Stolnikowi Koronnemu, do napisania najpochlebniejszego listu do Autora z doniesieniem o swoich próbach w tej mierze i zasięgnięciem rady jego. Do Kamieńca Podolskiego nawet przeszedł zapal do doświadczeń z Balonami; fizycy szkolni w zawody szli z sobą w próbowaniu tego wynalazku, a całe województwa zbiegały się na nieznane sobie widowiska.

Lecz nie tu był koniec pożytecznych spraw Jana Sniadeckiego w ciągu tego roku, dla nauk i korpusu którego był członkiem. Jeszcze przeszłego lata postradała Akademia sędziwego Rektora swojego w osobie Księdza Zołędziowskiego, wielkich zasług i rzadkiej prawości męża. Postanowiono 8 Czerwca oddać hołd winny pamięci jego

R. Mci. Historji naturalnej, Chemji, Botaniki Professora, Collegium Fizycznego Prezesa; *Jana Sniadeckiego* Matematyki wyższej i Astronomji Professora, Szkoły Głównej Sekretarza; Jana Szastera Medycyny Doktora, Farmacyi i Materyi Medyki Professora; Franciszka Szeidta Professora Fizyki w Szkołach Narodowych. Broszura in 8. min. 16 stron. zawierająca.

przez wspaniałe exekwie. Sniadecki podjął się powiedzieć pochwałę pogrzebową męża, którego imię w wielkiej czci było wówczas po całym kraju, z powodu głośnego poselstwa które odbył do Rzymu dla wyjednania Kanonizacyi S^{go} Jana Kantego. Uścił się z tego młody Sekretarz Akademji, z zaszczytem dla siebie i dla pamięci tego, którego żywot ogłaszał, a krótkie lecz zajmujące to pismo niepodane do druku, zaleca się ważnemi szczegółami do historyi Szkoły Głównej. Prócz tego jeszcze zajmowały Sniadeckiego mnogie stosunki listowe z Paryżem w przedmiocie nauk, gdzie zamówione od niego dla Akademji narzędzia Fizyczne i Astronomiczne z trudnością się robiły; i w celu zakupywania najważniejszych dzieł matematycznych dla prywatnej jego biblioteki. Cousin nauczyciel dawny i przyjaciel przyjął na siebie ten ostatni obowiązek, wszystko co osądził za istotne do wiadomości i posiadania matematykowi nabywał i odsyłał do Krakowa, a Sniadecki wszystko także co tylko od wydatków oszczędził, poświęcał na ten cel godny swojego powołania. I od tej to epoki powstał pierwszy fundament owego kosztownego i wyborowego zbioru książek Jana Sniadeckiego, który potem do kilku tysięcy tomów był urosł.

Ale z drugiej strony sprawy samej Akademji, niezmierną pracą obarczały Jana Sniadeckiego. Większa ich część zwała się na niego, nie tylko jako Sekretarza, ale jako człowieka ze wszystkich po Kollontaju najczynniejszego i umiającego pracować. Podjąwszy się wygotować wielorakie i ważne

raporta o stanie i działaniach Szkoły Głównej, w ciągu jesieni, skończył je przy nadzwyczajnej usilności, i w sam dzień pierwszego Stycznia roku 1785 przesłał Komissyi do Warszawy na ręce Kollontaja jako Rektora. Takie poświęcenie się dla interessów Akademji, nadało mu wkrótce wielki wpływ na wszystkie jej czynności. A chociaż Sniadecki z wrodzoną sobie prawością nigdy go nienadużył, lecz że gorliwie bronił całości praw swego zgromadzenia, że w każdym razie z nadzwyczajną żarliwością i bez względu na osoby, gromił wszelkie przeciwne temu postęпки, znalazło się więc mnóstwo zawistnych co mu spokojność truć zaczęło. Niżsi lub równi oczerniali go podstępnie przed zwierzchnością, że swoją żywością i zarożumieniem porywał opinią całego zgromadzenia Akademji, i samowolnie niemi władał. Starsi uprzedzeni niekorzystnymi opisami, i zrażeni śmiałością przełożeń, a niekiedy porywcznością wyrażen Sniadeckiego, zdali się wierzyć że on był przyczyną nieporozumień klójących wówczas Szkołę Główną. Sam Prymas należał do tych, co Sniadeckiego o tę burzliwość zaczęli posądzać. A w rzeczy samej źródłem całej niezgody, były dwa postęпки Kollontaja przyciśnionego potrzebami, dotyczące się sprzedaży wsi Akademickiej Tęgobórz, i tajemne wyrobienie prezenty na Plebanją w Koniuszy, obiecaney zasłużonemu Profesorowi Ks. Garyekiemu, o których Jan Sniadecki w żywocie Kollontaja wspomina^{*)}).

^{*)} Ob. T. II. k. 62 niniejszego wydania.

Bronił odważnie Akademji mąż prawy, przeciw usterkom równemiż talentami i zasługą znakomitego człowieka, ale ustępującego mu co do rzadkiej nieskazitelności charakteru. To go istotnie wystawiło na tysiączne pociski i umartwienia, na poróżnienie z Kollontajem którego prawdziwie kochał i uwielbiał. Zwawę jednakże spory listowne między Sniadeckim a Kollontajem bawiącym w Warszawie od początku roku 1785 aż do końca wiosny, nie zrywały stosunków między nimi do tego stopnia, żeby sprawy publiczne nie miały ich zatrudniać. Nie przeszkadzało to bynajmniej, żeby Kollontaj, który wyjednał dla Akademji w przeszłym roku Opactwo Miechowskie, nie ostrzegał Sniadeckiego o podstępach godzących na rozdanie tych dóbr mimo wiedzy Akademji, a tem samem na uszczuplenie raz uczynionego daru. Sniadecki popierał z swojej strony na posiedzeniach Akademji zbawienne w tej mierze rady jej Rektora, i tak, osobiste niechęci ustępowały sprawie publicznej. Lecz próżne były jego usiłowania, próżne wstawienia się Kanonika Idatte mającego wielki kredyt u Prymasa; ani to, ani listy Szkoły Głównej do Komissyi pisane nie pomogły, Akademia postradała większą część dóbr nadanych sobie *).

*) Ksiądz Krzysztoff Idatte Kanonik Krakowski i Professor języka Greckiego w Akademji Krakowskiej wprzód nauczyciel Rscia Stanisława Poniatowskiego synowca Królewskiego, był rodem z Lotaryngji. Człowiek uczony i wielce uprzejmy szczególnie sprzyjał Janowi Sniadeckiemu.

Wszystkie te przeciwności jeszcze na początku roku przypłacił zdrowiem czuły na niesprawiedliwość Sniadecki. Wszakże zkadinał wynagradzany był sownie wśród samych umartwień, jednogłośnym zewsząd hołdem szacunku dla swych zasług, pracy i gorliwości o dobro publiczne. Sprzyjali mu urzędnicy ówczesni wydziału oświecenia: w Gintowcie, Franciszku Zabłockim i Hołowczycu znajdował pilnych korespondentów i gorliwych doradców. Sam nawet Prymas czasem uprzedzony przeciw niemu, napominał go z powagą w listach własnoręcznych, ale te swoje przestrogi osładzał zaraz słusznie winnemi pochwałami. W opinii obywatelstwa i uczonych rodaków nie mniejszego znaczenia dostąpił Sniadecki: bo pierwsi uwielbiali w nim poświęcenie się dla dobra instrukcyi w kraju, na drugich jasny wykład nieznaney jeszcze Algebry w języku narodowym wielkie czynił wrażenie. Przyjaźń prócz tego kilku domów, a mianowicie Margrabstwa Wielopolskich, u których w Pińczowie bez przerwy jak dawniej wakacye i święta spędzał wspólnie z przyjacielem Jaśkiewiczem i młodym swoim bratem Jędrzejem, szacunek i przychyłność większej części kolegów, osładzały mu wszelki gorycze z jakimi się w życiu publicznem spotykać musiał. Nadto był osobisty pomyślnie ulepszony, przez należyte wynagrodzenie za jego mozolne prace na kilku urzędach szkolnych, nie mało dodawał odwagi do zniesienia przykrości. Wtenczas już bowiem Jan Sniadecki biorąc 6,000 Zł. jako Professor Matematyki wyższej, 2,000 Zł.

jako Astronom, miał jeszcze za pracowity obowiązek Sekretarza Szkoły Głównej 2,000 Żł., a za Sekretaryą Kollegium fizycznego Żł. 1,000. Jedenastotysięczna pensya w tak tanim mieście jak był Kraków, stawiała go w możności, nie tylko dania przyzwoitej edukacyi najmłodszemu bratu Jędrzejowi, którego przy sobie mając w najczulszą wziął opiekę, ale nawet zebrania pewnego zapasu w kapitale, bez uszczerbku sytuacji po rodzicach pozostałej i drugiemu bratu Józefowi powierzonej w Poznaniu.

Niemniej też pod względem naukowym, obszerne były działania Sniadeckiego w tym roku. Ciekawa jego korespondencya z Professoresem Cousin i innymi uczonymi Paryżkami, liczne tego dowody zawiera. Nie było ważniejszego wypadku tyczącego się nauk, w Krakowie lub w Polsce o którymby nierozumował Sniadecki w swoich listach, wyciągając tak z własnych uwag jako i z odpowiedzi uczonych francuzów, ważne ztąd dla doskonalenia się swego korzyści. Ale też i rok 1783 nie był ubogi, w doświadczenia i fenomena natury, dla kraju polskiego. Nim donosił Panu Cousin dla wiadomości Akademji nauk o pomysłnem swem doświadczeniu z Balonem^{*)}, był wprzód widzem Jan Sniadecki 23 Lutego z rana od 7. godziny do 9., pięknego zjawiska meteorologicznego *dwóch*

^{*)} Próbował i w tym roku Sniadecki ponowić doświadczenie z Balonem, ale to nie poszło pomyslnie bo się Balon spalił.

słońce pobocznych, *Parelia* zwanego, w Krakowie podczas tegiej zimy^{*)}). W Sierpniu doświadczył osobiście, niepamiętnego równie w tem mieście jako i w całym kraju, trzęsienia ziemi, które w dniu 22 Sierpnia o 7 godzinie rannej, dało się uczuć trzykrotnem wstrząśnieniem szyb i zachwianiem się sprzętów po domach. Fenomen ów rozciągał się od zachodu na wschód o ośm jeszcze mil za miasto, ale żadnej szkody nie zrządził^{**)}). Żadnego z tych ważnych wypadków niezaniebdał podać wiadomości uczonych przyjaciół w Paryżu. Czytywał je Cousin na posiedzeniach Akademji, która je przyjmowała z zadowoleniem. Takim sposobem stał się niejako korespondentem tego sławnego zgromadzenia, chociaż nie był jego żadnym członkiem. Lecz owe listowne znoszenia się Jana Sniadeckiego w celu naukowym, tak były powabne dla wielu uczonych w Paryżu, że dały im powód do utworzenia projektu trwałej korespondencyi między Akademią Krakowską a Kollegium Królewskim. Na jednym z jego posiedzeń w Marcu podany plan w tym celu przez Cousin, przyjęty był zgodnie od wszystkich. Miano wybrać trzech profesorów zwyczajnych czyli stałych w Uniwersytecie Krakowskim, jednego Matematyka, jednego Fizyka i jednego z wydziału Litteratury, podanych

^{*)} Opisane to jest w Geografji matematycznej. *Ob.* T. VII. karta 79. tego wydania.

^{**)} W liście do P. Cousin 19 Listopada 1785 z Krakowa datowanym, znajduje się o tym wypadku wiadomość.

od samegoż Uniwersytetu, i ci mieli wziąć tytuł Professorów cudzoziemskich Kollegium Królewskiego Paryzkiego (*Professeurs étrangers au Collège Royal des France*). Nawzajem Uniwersytet Krakowski byłby wezwany do podobnegoż wyboru między członkami tegoż Kollegium. Uczeń obu krajów utwierdzeni dyplomami Królewskimi obowiązani być mieli do wzajemnego znoszenia się z sobą przez listy w oznaczonych epokach, we wszystkich przedmiotach albo nauki w ogólności, lub też instrukcją publiczną obu krajów, obchodzących*). Przyjął skwapliwie gorliwy Sniadecki gdzie tylko szło o pomnożenie nauk, tę propozycją uczonego przyjaciela, a gdy ją czytał na zgromadzeniu Uniwersytetu, poszli za zdaniem wnoszącego koledzy, i rzecz ta wysłana zaraz została pod zdanie Prymasa, jako naczelnika oświecenia krajowego**).

Podobał się ów projekt Królowi, ale innaczej był widziany od Prymasa. Uznawał on wprowadzić cały jego powab i użyteczność, zwłaszcza że to był środek niedopuszczania odnowionego Uniwersytetu, do takiego letargu w jakim wprzód zostawał. Uważał jednak że to było wcale niewczesną rzeczą myśleć o takich stosunkach z cudzoziemcami, nie utwierdziwszy ostatecznie zasad

*) List P. Cousin do Jana Sniadeckiego datowany z Paryża 17 Marca 1783.

**) List Sniadeckiego do P. Cousin d. 12 Kwietnia 1783 z Krakowa.

instrukcyi położonych w kraju; bał się przy tem żeby to lepszych Professorów Krakowskich nieoderwało od gorliwego i dokładnego dawania lekcyi, o elementach nauk, które mniej powabu mieć dla nich mogły niż głębokie i ciekawe rozprawy z uczonymi europejskimi, ale które potrzebniejszymi od tych ostatnich dla kraju były. Nie bez słuszności może, odpisał Prymas Akademji: że „trzeba wprzódłożyć fundamenta budowy, niżeli myśleć o dachu, stawiać kolumny i wznosić się w powietrze. Tymczasem dobre ukształcenie kandydatów do stanu nauczycielskiego, i porządne w katedrach wykładanie nauk, są pierwszej potrzeby przedmiotami.“ i t. d. — To było powodem że Sniadecki dziękując P^u Cousin za zaszczyt Akademji Krakowskiej uczyniony, prosił o zwłokę ostatecznego w tej mierze postanowienia, do ułożenia stosownych do tego środków w jej zgromadzeniu. Tym czasem w Paryżu, rzecz ta którą Margrabia Condoreet i De la Place zawsze życzliwi Sniadeckiemu i krajowi jego, silnie popierali, dobre znalazła przyjęcie w ministeryum, ale zaburzenia późniejsze, cały ten zamiar odlogiem puścili.

Najważniejsza jednak rzecz dla odradzających się nauk w Krakowie, po długich trudnościach i przewłokach dokonana została. W jesieni przybyły nakoniec dokładne i kosztowne narzędzia mające postawić na stopie ważnego i porządnego zakładu, Obserwatoryum Krakowskie. Co o niem wnosili za granicą świadczą wyrazy najznakomitszego w ówczas Astronoma Paryżkiego Mes-

sier^{*)}), który w liście do Sniadeckiego 26 Lutego 1783 datowanym tak pisze: — „Ucieszony byłem dowiadując się z listu WMPana o założeniu tego obserwatorium, które musi się przyłożyć do dobra i postępu wiadomości astronomicznych, a razem przynieść wiele zaszczytu Polsce i Panu. Szczególne narzędzia które już WPan posiadasz, i które są po większej części dobre, złączone z temi co odbierzesz, utworzą jedno z lepszych Obserwatoryów w Europie. Gorliwość Pańska wsparta takimi narzędziami, musi koniecznie wydać wyborne obserwacye, które nam przyniosą pożądane i niechybne wypadki.“ — Zbogacona także została Biblioteka Akademji pięknym zbiorem Pamiętników Akademji nauk, od samejże Akademji udzielonych, i różnych dzieł matematycznych i fizycznych, najważniejszych i najnowszych w swoim rodzaju. A wszystko to Uniwersytet winien był gorliwości i związkom Jana Sniadeckiego z najpierwszymi uczonymi w Paryżu. — Stosunki te były z wielu względów nader mu przyjemne. De la Place, Monge, Condorcet, sławny Lavoisier i inni znakomici ludzie przysyłali Sniadeckiemu w darze świeżo przez siebie wydawane dzieła; Lefevre de Gineau towarzysz młodości i nauk, opisywał w lekkich i dowcipnych zarysach doświadczenia z Magnetyzmem zajmujące w ówczas uczonych francuzkich,

*) W drugiej połowie 18 wieku *Messier* taką zjednal we Francyi sławę ze swych wynalazków w obserwacyach astronomicznych, jak *Herschel* w Anglii.

i szarłatańskie nadużycia Mesmera i zwolenników jego. Do stosunków z takimi mężami dodać jeszcze należy każdomiesięczne listy niezmordowanego korespondenta i przyjaciela Felixa Radwańskiego który jako Matematyk i Architekt bawiąc w Paryżu kosztem Akademji, donosił mu z największymi szczegółami, o stanie ówczesnym umiejętności i wynalazków, o dziełach świeżo wychodzących. Tak czas upływał Sniadeckiemu między pracą, nauką, korespondencją i zabawami, a wszystko wspólnie podnosiło w nim umysł, i rozwijało olbrzymim postępem sferę jego wiadomości. Ustawiała też niechęć między nim a Kollontajem razem ze zniknięciem okoliczności dających do niej powód, w r. 1786. Lecz niestety wracała wtenczas pożądana zgoda, kiedy Kollontaj miał opuścić właśnie urząd, na którym wspólnie z dawnym swoim przyjacielem tak skutecznie działał dla dobra nauk, i przejść do innego wcale zawodu. „Korzystano, powiada sam Sniadecki^{*)}, w Warszawie, z tego rozdwojenia umysłów; a chcąc powódz interesom osoby a nie nauk; na miejsce Kollontaja w r. 1786 przysłano do Akademji człowieka zkadınad zacnego, ale nieobeznanego z tym rodzajem pracy i zatrudnień, pełnego próżności i fałszywych o naukach myśli, któremi zniechęciwszy jednych, przywiódłszy do opuszczenia Akademji drugich Professorów, sprawił wiele zamieszania i niezgody

^{*)} W Żywocie Kollontaja; *ob.* T. II. k. 63. tego wydania.

w zgromadzeniu; dla siebie zaś wiele zmartwienia i przykrości. Żałowano Kollontaja, którego łatwo było osadzić plac, ale nie zdatność i biegłość w urzędzie.

Na posiedzeniu Komissyi Edukacyjnej w końcu Kwietnia odbytem, członek jej Felix Oraczewski został mianowany Wizytatorem Akademji Krakowskiej i wszystkich szkół koronnych, a po odbyciu wizyty miał objąć urząd Rektora. Donosząc o tem Sniadeckiemu Kollontaj, zachęcał Akademią żeby nowego Wizytatora z należytą dostojnością jego uroczystością starała się przyjąć, i gorliwe wynurzał życzenia żeby z tej odmiany obfite na Szkołę Główną korzyści spłynęły^{*)}. Przybył Oraczewski do Krakowa, i w dniu 19 Maja uroczystem posiedzeniem, na którym przyjęty był od Akademji ze wszelkim ceremoniałem, rozpoczynając wizytę, odbywał ją skrupulatnie i z wielką czynnością. Jan Sniadecki przywitawszy jako Sekretarz Szkoły Głównej, nowego Wizytatora zręczną przemową, nie tylko świadkiem ale ciągłym współpracownikiem jego wizyty być musiał. Część tylko letniej pory przyniosła mu niejaki wytehnienie, bo zaraz na początku prawie jesieni zjechał znowu Oraczewski do Krakowa i 3 Października zupełnie już jako Rektor objął rządy Akademji. Łatwo jest wystawić sobie, jak liczne były zatrudnienia sekretarskie przy nowym Rektorze. Ośladzał jednak Snia-

^{*)} W liście do Sniadeckiego d. 6. Maja 1786 z Warszawy.

deckiemu ciężką tę pracę, miły dla niego widok przygotowań do budowy Obserwatorium na Wesołej w Krakowie. Już w ciągu tego roku przygotowano potrzebne materiały, otoczono murem ogród botaniczny wśród którego miało się wznosić Obserwatorium, i porobiono niektóre plantacye, a samą fabrykę odłożono do przyszłej wiosny za radą Kołontaja.

ROZDZIAŁ V.

Podróż do Anglii — Wypadki owoczesne w Krakowie.

r. 1787.

Zbliżała się chwila założenia nowego Obserwatorium w Krakowie, chwila w której Jan Sniadecki nowy zawód otwierając dla siebie, miał wstąpić w ślady wielkich swoich poprzedników Brudzewskiego i Kopernika, i nowe pożytki zlać na oświecający się naród. Lecz tyle poniosłszy trudów w sporządzeniu doskonałych do tego narzędzi, czuł potrzebę poznania tych jeszcze wielkich zakładów astronomicznych, które obudzały powszechną ciekawość uczonych i rządów w Europie, a imie Herschela olbrzymiem czyniły. Pragnął razem jeszcze przez odnowienie w umyśle swoim wrażeń wyso-